

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent.	mięsięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. ... cent.	
Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwec i Danii 6 " "	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25 " "	
Belgii i Szwajcarii 18 " "	
Turecji i S. Naddun. 18 " "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia J. J. Czecha w rynku. W Przeworsku: w całej Francji Anglii jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de la Basse-Braye, 22; tudzież pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurtu nad Menem i Hamburgu pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone wane nie ulegają frankowaniu

## Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półroczną miesięce t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 zlr. 85 c.
kwartalnie	5 " "
miesięcznie	1 " 70 "

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* wleciec lub jeden egzemplarz przy *Gazecie* lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu: kwartalnie 3 zlr. 75 " miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1go i 16. każdego miesiąca.

- Razem z przedpłata na *Gazetę* można przysłać przedpłata na "Wydawnictwo dzieł tanich i przydatnych" w kwocie 11 zlr. — ct.
- Na Broszurę "Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie — " 65 "
- Na dramat ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem: "KRZYWDA I ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po niższej cenie — " 50 "
- Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pięrożyńskiego 1 zlr. 30 ct.
- Na Sprawozdania z posiedzeń sejm 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 " "
- Na zbiór poezji p. t. "Kilka wspomnień z Kaukaskiego wygnania" przez J. Giedrojca z przesyłką pocztową 2 " 20 "
- Na pismo zbiorowe "Sioło" w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zlr.
- Na KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1868 — zlr. 42 ct.

## Czechy, Galicja i Polska.

Czytając od kilku miesięcy namiętne wyściski organów czeskich przeciw Polakom, zastanawiam się, kiedy ta antypolska namiętność miała czas wzrosnąć, choćby w ograniczonej tylko grupie, większości czeskich przywódców. Wszak tak niedawno jak pielgrzymi moskiewscy stargali wezeł szlachetny, nawiązany przez naszą świetną literaturę, odgrzebane wspomnienia, i przez szlachetną młodzież obu krajów przy wspólnych marzeniach entuzjazmu. Mimowolnie przechodzi na myśl pytanie i gdzie może być źródło tyle żywej, ile niesprawiedliwej

przeciw nam niechęci, i dla czego wśród jej wyrazów, tak często przecież powraca wyraz żalu, że wezeł stargany?

Moskiewskie inspiracje, wskazówki i wymagania nie mała pod tym względem grają rolę w organach, jak *Politik*. Lecz i tam nawet objawy niechęci nie płyną głównym korytem zarzutów moskiewskich przeciw Polakom, lecz przedewszystkiem widać usiłowanie, by dowiedzieć, haniebnymi zaiste środkami, polskiej winy w czeskich obłędach i grzechach, publiczność zaś czeską przekonać, że nie innego nie pozostaje jej do zrobienia jak to co zrobili przewodnicy jej ku Moskwie, że Polacy nareszcie zdradzili, zginęli czy przepadli, a nie istnieją już dla słowiańskiego świata.

Jakkolwiek więc wysilają imaginację swoją organa czeskie na przewrotne argumenta, a budzeniem piekielnych namiętności starają im się utworować drogę do przekonania powszechnych, czuwając starannie, iżby żaden głos odpowiedzi nie doszedł do uszu okłamywanych: to ten nacisk, ta gorączka, sam kierunek obwiniań i tryb postępowania jasno dowodzą, że przez słowa i komedje etnograficzne nie dało się zniszczyć poczucia żywego związku między Czechami a Polakami. Mimo częstych deklamacji nie udało się rozpalic niechęcią ogółu czeskiego, nie przekonano zdrowego rozsądku, iżby Polacy zdradzili, a dziś nie było żadnej innej drogi dla Czechów i Słowian, jak tylko do Moskwy. Fakt ścisłej łączności między losami królestwa Czeskiego a polskiej Galicji istnieje, niewzruszony czeka gadanina, dopóki go nie zmieni inny, wynikły z pracy dziejowej i poważnych kierunków.

Fakt ten, to wielka solidarność w losach obu narodowości przy nowem ukonstytuowaniu się monarchii habsburskiej, i w stosunku do odrodzonej potęgi państwowej w Austrii; to nareszcie jeszcze większa zależność wzajemna na wielkim polu dziejowem, wśród stosunków międzynarodowych Europy i wielkich interesów ludzkości.

W Austrii królestwo Czeskie ma swoje prawa prastare, pisane, którym nie chcemy ubliżać. Być może nawet, że prawa te wyraźniejsze są od naszych w monarchii. Prawom tym jednak, dopiero stanowisko Galicji wśród całości państwa nadaje żywe znaczenie. Chwila obecna i warunki zachowania bytu, mają także swoje prawa równe pisany, i dla tego nie wątpliwa jest rzeczą, że o ile wezeł moralny, łączący królestwo Czeskie z polską Galicją się chwyci, przestając być zarazem rekojmia przydatności Czechów dla monarchii habsburskiej, o tyle zbliża się urzędystwistnie owej fatalnej grupie *triasy*, która na tak ciężkie próby żywotność czeskiego narodu narazi. I nie ma siły zaiste, która by na tej drodze mogła przeciw naturalnemu biegowi rzeczy zaradzić.

W ciężką tę próbę Czechowie, również na-

turalnym biegiem rzeczy, pociągnęliby i inne narody słowiańskie w monarchii, którym przy harmonijnem urządzeniu państwa zaprawdę iona przyszłość przyswieca. Znowu powtarzamy, że przeciw skutkom fatalnym czeskiego obłędu, nie ma żadnego ratunku, aż do chwili... gdy nadejdzie czas walki sił większych.

Przekonani jesteśmy, że prawe uczucie czeskiego narodu nie przejmnie się obłędem przewódzców zużytych, którym zabrakło wytrwania w trudnych kolejach walki narodowej. Lecz nie mówiąc o tem, nie przypuszczamy, aby masa narodu, przywiązana do języka i zwyczaju, chętnie się garnęła do uczenia się moskiewskiej gramatyki, lub zawiesiła swoje życie gospodarcze, aż do czasu, gdy spłyną na nią błogosławieństwa w Moskwie spełnianych puharów. Życie to przecież bieżące wymaga bardziej utrwalonych dobrych stosunków z Galicją i Polską, niż odległa, we względzie ekonomicznym prawie niepotrzebna dla Czechów, Moskwa. Fawory moskiewskie dobre być mogą dla kilku uczonych, których ambicja szersza jest, niż teatr narodowej działalności na polu uczone. Może być dobrem dla kilkuset młodszych synów Czechii, filarów minionego binokratyzmu a ofiar ducha czasu. Im również ciasno żyć dzisiaj w Austrii, a z taką łatwością za lepsze korzyści potrafią służyć Moskwie lub Moskalom, jak dawniej centralizatorom Austrii. Lecz dla całego narodu, który nie jest ani uczonym, ani urzędnikiem, zbyt drogo przychodziłoby opłacić platoniczne fawory moskiewskie, habną służenia barbarzyństwu, pogarda cywilizowanego świata, wyrzeczeniem się uczuć uczciwych i samostnej działalności politycznej, utrudnieniem dawnych korzystnych dróg wymiany duchowej i materialnej. Szlachta czeska, której tak szło już obecnie o pozyskanie miejscowego znaczenia, nie sądzić również, aby była zadowolona z moskiewskiego kierunku, z depnta polskiego narodu, i aby gdzieindziej, niż w kraju nie szukała własnego zabezpieczenia, i spokoju od intryg moskiewskich.

Taki jest stan obecnie. Wcześniej czy później, nadejdzie wreszcie chwila straszna, nad którą zbliznieniem zdają się Czesi tak starannie, choć bezwiednie pracować, chwila starcia się wielkich potęg ludzkich; wtedy, wśród gry wielkich interesów europejskich, czemże zaiste będzie czeska sprawa?

Nie dane jest nikomu przewidzieć, jak wyjdzie z obrzymiej walki monarchia austriacka; nie dane nikomu przewidzieć, czy los nasz, Polaków, w skutek walki poprawi się, lub chwilowo gorzej zacięmi; jedno tylko wydaje się niewątpliwem, że przy jakiegokolwiek zmianach i przy zerwaniu wspólnej moralnej łączności, rezultatem być musi zaguba czeskiego królestwa w germańskim organizmie, może w uściskach tak zawczasu zgłaszających się opiekunów sławnej korony czeskiej; zaguba, bez oży-

wczej sympatji cywilizowanego świata, bez żadnych widoków przyszłości, bez możności pogodzenia się z narzuconymi stosunkami.

Takie to jest znaczenie faktu obecny, wewnętrznej, łączności losów Czeskiego królestwa z losami polskiej Galicji. Potęgą tej solidarności tak jest wielka, że przed nią nawet organa moskiewsko-czeskie muszą uchylić czoła, a *Politik* pieniać się wściekłością, której próbkę mieliśmy wczoraj smutną sposobność przedstawić, dojsz musiada do tej jednak konkluzji, że zwrot w zachowaniu się Czechów w sprawie ukonstytuowania się Austrii, od zachowania się nas Polaków w Austrii zależy. — Mieliśmy więc słuszność utrzymywać, że w sprawie pojednania z Czechami pierwszorzędne ma znaczenie Galicja. Zwrot w postępowaniu Polaków, którego się dopomina *Politik*, nastąpi zapewne. Nie taki przecież, jakby sobie życzył tego organ moskiewski, zwrot w kierunku austriackiego panslawizmu, idei bezpłodnej i chaotycznej, na którą chętnie przystał może nawet sam książę Gorczakow. Zwrot nastąpi, lecz w kierunku przychylenia się do podniesienia potęgi, ochraniającej cywilizację i wolność przed zalewem barbarzyństwa, potęgi, nie obrażającej żadnych żywo tnych interesów, opierającej się na przyznaniu równego im prawa. Jakie z tego zwrotu wyniknąć może, przy bieżących stosunkach, zachowanie się nasze względem sympatycznego zawsze dla nas narodu czeskiego, postaramy się wkrótce bliżej określić.

## Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 16. września. Mimo wszelkich potajemnych knozań i jawnej niechęci niektórych kół centralistycznych i całego obozu moskiewskich panslawistów, ugoda finansowa z Węgrami będzie wkrótce faktem dokonanym. Węgrzy mają przyjąć, jak wiadomo, obowiązek placenia 30 prot. od długu państwa, po odtrąceniu tak zwanego *precipuum*, tj. sumy 500 milionów kapitału, czyli 25 milionów rocznego procentu, która pochodzi z długów pojedynczych królestw i krajów niewęgierskich, objętych przez państwo, a nie mogących iść na karb finansów korony św. Szecepana. Według propozycji, sformułowanych przez obydwa ministerstwa, Węgrzy placąc 30 % na wydatki wspólne, a 30 % na dług państwa, dawaliby na wydatki władzy centralnej 8 milionów zlr. więcej niż dotychczas w przecięciu placili. Ministerstwo spodziewa się jednak, że czyniąc Węgrom ustępstwo w zasadzie, odliczeniem owych 500 milionów długu, zdoła ich nakłonić do placenia większej sumy na resztę długu i na wydatki wspólne.

## Murawiewo-Aleksandrowski perjod moskiewskiej literatury.

(Ciąg dalszy.)

Do okropności, które się działy i dzieją w Polsce, najwięcej przeżył się *Moskowskija Wiedomosti*. Rząd i społeczność miały jeszcze pewne umiarkowanie. Rząd zaczął próbować dzikich egzekucyj i konfiskat, rozkazał przesłać do nich, co śpiewali hymny, i aresztować kobiety za noszenie żałoby. Następnie powstrzymał się, szpiegując, słuchając, jakie to wrażenie robi na publiczności moskiewskiej. W społeczeństwie były dzikie zachcianki, lecz nikt nie miał odwagi ich wypowiedzieć. W braku moralności i ten wstyd już był dobrym.

W teju chwili wahania się, dziennik, mający za sobą reputację oddawną zyskaną, a za nią arok uniwersytetu i opinij konstytucyjnych, podjął się bronięcia najokropniejszych zbrodni, spełnianych w Polsce, najohydniejszych i najbardziej zbyteczniejszych egzekucyj. Zwierzęce namiętności społeczności moskiewskiej natychmiast podniosły głowę i rząd uszczęśliwiony podwoił energię; on mógł wszystko co chciał robić, podtrzymywany przez organ Katkowa, przez *Północną Pszczotę* i przez *Głos*, którym powodzenie Katkowa spać nie dawało i które starały się prześcignąć *Moskowskija Wiedomosti* w niemiłości ku krwi oblanej Polsce. Wszelka opozycja przeciw Katkowowi była niemożliwa. Straszna siła *Moskiewskiej Gazety*, siła, która powstrzymywała nietylko redaktorów, lecz i cenzorów, był donos. Dziennik *Wremia*, redagowany przez Dostojewskiego, umieścił artykuł o Polsce, w którym kilka po ludzku wypowiedzianych myśli byłoby przeszły może nieopatrzenie. Katkow zademonstrował natychmiast i dziennik został zawieszony. "Lecz to nie nazywa się piśmiennictwem, odezwał się dziennik jeden w odpowiedzi na zarzuty *Gazety Moskiewskiej*, która go denuncjowała; to nie dyskusja, ale proces kryminalny, który wy nam wytaczacie." — "Piśmiennictwo! od powiada Katkow, dyskusje literackie! My nie zajmujemy się takimi bagatelami! My wyświadcamy sprawy, które nas interesują, my nie mamy teraz czasu zajmować się waszą literaturą, lecz

my się nią zajmujemy, i sądzimy, że przypatrzenie się bliżej temu co się dzieje w petersburskiem dziennikarstwie, nie będzie zbytecznem. My zajmujemy się służeniem dobrej sprawie i zdemaskujemy nieprzyjaciół, przeszkadzających wypełnianiu planów rządu."

Więść o nominacji okropnego Murawiewa, znanego w Moskwie ze złodziejstwa, zdzierstwa i bezduszności; wiadomości o pierwszych jego czynach na Litwie, obudziły jednak resztki sumienia u niektórych, wstrząsnęły serca wielu ludzi. Żeby uspokoić to ludzkie uczucie, Katkow natychmiast napisał: "Moskwa nie zapomni nigdy wielkich usług, które oddaje jej ten człowiek wielki. Moskwa słać będzie ludzi, którzy pracują bez wyrzutów wśród przestępców i potwarów. Ci ludzie powinni wiedzieć, że cała Moskwa podeprze ich sympatją swoją. Jest to jej obowiązek. Tak, Moskwa powinna stać obok tych ludzi, którzy nie ustępują przed najokropniejszymi środkami dla zbawienia ojczyzny. Ponieważ jest powstanie, my musimy je zdusić. My bylibyśmy zdrajcami i podłymi, gdybyśmy odmówili spełnienia naszego obowiązku. Nikt nie ośmielił się zrobić wyrzut zwycięzcy, pokrytemu laurami za to, że był krwi cheimym. Dygnitarz, który przyjmuje energiczne środki, nie może być obwiniony o okrucieństwo."

Artykuł podobał się wszystkim, bo uspakajał sumienie. Arcykapłan moskiewskiego dziennikarstwa rozgrzeszał społeczność. Literaci, członkowie żokijklubu, złota młodzież... z siwemi włosami, ofiarowali obiad dla Katkowa, na którym po raz pierwszy wniesiono toast na cześć Murawiewa i Katkowa razem.

W najstraszniejsze dni rewolucji francuskiej nigdy nie zdarzało się coś podobnego, nie znajdujemy tam bankietów na cześć Fouquier-Tinville, lub Carrier'a i Fouche'go.

Przykład, dany przez Moskwę, znalazł naśladowców w Petersburgu i na prowincji. Było to coś okropnego, zastraszającego patrzeć, jak szlachta, arystokracja, kupiectwo, cała cywilizowana społeczność siedmiedziesięcio-milionowego państwa, bez wyjątku narodowości, męzczyzni i kobiety, słały telegramy dziękczynne, adresy pozdrawiające, obrazy świętych dla okropnych ludzi, dla katów, co nie zakasując nawet rękawów, broczyli ręce we krwi, co śmiejąc się, patrzali na konwulsyjne drgania powieszonych, śla ludzi, co nie naradzając się na polu bitwy, uśmierzali kraj szubienicą, bagnetem, konfiskatą.

Wiedzieli, że nie należało, zaprotestowali, wyrażając od gubernatora wyrok śmierci na tego człowieka. Anienkow, którego straszło to że *Moskiewskija Wiedomosti* pozabawia go zaufania w Petersburgu, zawieszła sprawę, każe ją na nowo rozpatrzeć i skazuje Olszańskiego na rozstrzelanie w kijowskiej fortecy.

Wyjazd wielkiego księcia za granicę odkrył oczy nietylko Golowninowi, z którym Konstanty znajduje się w przyjaźnych stosunkach, lecz także Wajnjewowi i innym. Im się zaebciało wepchnąć furję patriotyczną w ramki, które były przygotowane w ich kancelariach, lecz jak powiedzieliśmy wyżej, maszyna puszczona w ruch nie poddawała się ich kierownictwu. Zaczęła się walka między światem ministerjalnym z jednej strony, a piśmiennictwem rządowem z drugiej. *Moskiewskija Wiedomosti* przyjęły walkę i podwoiły pioruny swoje. Nie mogąc wrost napadać na ministrów, Katkow napadł na ich organa, *Siewiernaja Poczta* i *Głos*. Bardzo komiczny wypadek oznaczał kulminacyjny punkt znaczenia *Moskiewskiej Gazety*. Minister oświecenia chciał publikować w owym czasie w *Głosie* usprawiedliwiający sprawozdanie z administracji w księciu w Polsce. Cenzor nie chciał przepnieć artykułu. Kazano mu powiedzieć, że artykuł pochodzi od ministra, a zatem od jego bezpośredniego naczelnika. Na to cenzor odpowiedział, że gotów jest dać pozwolenie na wydrukowanie, jeżeli minister weźmie na siebie odpowiedzialność, "gdź", dodał, w artykule są wzmianki i aluzje, skierowane przeciwko *Moskowskim Wiedomostiom*, one za to zadennuncjują mnie i ja stracę posadę."

Katkow tymczasem karcił na prawo i na lewo niepokornych, i ciągle odszukiwał zdrajców. On ośmielił się napomknąć, że liberalna partja rządu zdradza tajemnice stanu korespondentowi *Times*, i nazwał nieprzyjaciółmi kraju i podejrzany Suwarowa i jeszcze kilku innych ludzi, którzy nie chcieli należeć do składki, otworzonej dla ofiarowania katowi Litwy obrazu archanioła Michała. Myśl tego podarunku podały samice moskiewskiej szlachty, wilezyce bez mleka i bez Romulasa i Remusa!

Katow tymczasem karcił na prawo i na lewo niepokornych, i ciągle odszukiwał zdrajców. On ośmielił się napomknąć, że liberalna partja rządu zdradza tajemnice stanu korespondentowi *Times*, i nazwał nieprzyjaciółmi kraju i podejrzany Suwarowa i jeszcze kilku innych ludzi, którzy nie chcieli należeć do składki, otworzonej dla ofiarowania katowi Litwy obrazu archanioła Michała. Myśl tego podarunku podały samice moskiewskiej szlachty, wilezyce bez mleka i bez Romulasa i Remusa!

(Dokończenie nastąpi.)

**Wiedeń d. 16. września.** Pan Beust wyjechał do miasta Reichenberga w Czechach, by tam wejść w styczność ze swoimi wyborcami i działać przeciw agitacji panslawistycznej. Wziął on z sobą, jak twierdzi pragski *Politik*, szefa stenograficznego biura Rady państwa, by jak najwierniej mogły być powtórzone w dziennikach mowy, bez których nie obejdzie się przy sposobności tej podróży, przedsięwziętej w celach politycznych. Telegraf przyniósł dziś już przemowę p. Beusta, mianą w Bernie w odpowiedzi na powitalne słowa tamtejszego wiceburmistrza i prezesa Izby handlowej, który go przyjmował wraz z namiestnikiem baronem Poche, burmistrzem p. Giskrą i innymi znakomitościami. Przemowa ta brzmi:

„Przyjmcie panowie moje serdeczne podziękowanie za przygotowane mi przyjazne przyjęcie. Każdego czasu dowód zaufania publicznego ma dla mnie wysoką wartość, tu zaś w Bernie ma on ją podwójnie; dzieje się to bowiem pod anspicjami męża, którego wysoko szacuję i z którym mam teraz szczęście od dłuższego już czasu zostawać w przyjaznych stosunkach. (Żywe oklaski.)

„Zaufanie wasze ma dla mnie teraz podwójną wartość, gdy droga, którą idę, staje się często węższą i mozolniejszą, co zresztą inaczej być nie mogło. W takich chwilach zaufanie publiczne jest najcenniejszą rekwizycją powołania. Pamiętny jestem obowiązkiem, które wklada na mnie to zaufanie, i będę mu się starał odpowiedzieć. (Przebiegłe oklaski.) Liczę na to, że ci, którzy mi dziś oddają przyjazną swą ufność, będą siłownymi i wyrozumiałymi dla tego, któremu na drogę towarzyszą ich życzenia. (Okrzyki: Zapewne! To się ma rozumieć!) Spodziewam się, iż panowie nie zapomnieli, że ten, który się pnie do góry stromą ścieżką, od czasu do czasu musi stępać dla wytężenia, by nie uległ, i że ten nie traci jeszcze z oka celu swego i nie zbacza od niego, kto nie wybiera najwięcej stromej drogi, by się dostać na górę.

„Moi panowie, nie wiem czy odpowiem kiedy gruntownie waszemu zaufaniu, ale możecie tego być pewni, że powierzacie zaufanie wasze człowiekowi, który ma szczerą wolę zasłużyć na takowe. (Grzmiące oklaski i wivaty.)

„Moi panowie, czuję się podwójnie zaszczyconym przemową pana prezesa Izby handlowej. Interesa Izby handlowej będą mi zawsze przytomne. Jestem szczęśliwym, że mogę odpowiedzieć kilka słów uspokajających na postawione mi pytania. Uważam układy ugodowe jako doprowadzone do pomyślnego i szczęśliwego końca i ufam mocno, że w krótkim czasie stracimy tu, co nas najbardziej niepokoiło, to jest, niepewność zysku. Zresztą stosunki są tego rodzaju, że ja, o ile to jest mnie tyczą, nie wątpię o utrzymaniu pokoju. Dowodem tego może wam być okoliczność, że zawiązano na nowo handlowo-polityczne stosunki z Prusami, i mniemam, że w tym także kierunku interesom waszym stanie się zadość.

„Zaluję szczerze, że pociąg pospieszny tak prędko zabierze mnie z Berna, i że nie będę miał czasu zabawić tu, gdzie znajduje się tyle czynników naszego budżetu, gdzie reprezentowanych jest tyle ważnych galezi naszego przemysłu. Spodziewam się niezadługo odwiedzić was na czas dłuższy i proszę, abyście mi do tego czasu zachowali wasze zaufanie, — tymczasem zaś pozdrawiam was serdecznie.

Po przemowie tej nastąpiły grzmiące oklaski, które trwały kilka minut, poczem kanclerz odjechał dalej do Smirzyce, dokąd przybył tegoż dnia marszałek krajowy czeski ks. Auersperg.

**Peszt d. 15. września.** Na cześć goszczącego w Peszcie generała Türra dawano tu na strzelnicę bankiet, przyczem nie obeszło się oczywiście bez mów politycznych, które mi witał gościa i małżonkę jego (z domu Wyse-Bonaparte). Jeden z mówców, należący do skrajnej lewicy, odezwał się: „Donieś generale Napoleoni, że tylko jednego Koszuta nazwisko może wywołać zapal w Węgrzech”. Zagorzał ten wyskok w odpowiedzi Türra nie znalazł poparcia, generał zachęcał owszem do zgody, do ufności ku mężom, którzy dziś są u steru, i do wspólnego działania dla dobra kraju.

**Peszt dnia 16. września.** Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt do prawa o ślubach cywilnych, nową ustawę prasową i ustawę o stowarzyszeniach. Wszystkie te ustawy przedłożone będą sejmowi na obecnej sesji.

Agitacja koszutowska wzmagała się tak dalece w różnych miejscowościach, że minister spraw wewnętrznych hr. Bela Wenckheim widział się zmuszonym wydać dwa surowe rozporządzenia, mające na celu ująć w pewne karby przyzwyczajone ekstrawagancje stronnictwa skrajnego. Pierwsze rozporządzenie z dnia 14. września zabrania odbycia zgromadzenia honwędów w Aradzie, zapowiedzianego na d. 6. października. Stowarzyszenie honwędów ani nie zawiadomiło o tem ministerstwo, ani nie podało statutów, z którychby można powziąć cel stowarzyszenia. Miejsce zaś i czas obrany na zgromadzenie ka-zały się domyślać rządowi, że zgromadzenie zamierza odświeżyć dawne rany (stracenie 13 wódzów węgierskich przez Haynaua w Aradzie), i zachwiać wzajemne zaufanie. Poleca tedy burmistrzowi tamtejszemu, aby wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycji, przeszkodził zgromadzeniu.

Rozporządzenie to wydano w formie okólnika do wszystkich jurydykcyj.

Drugie rozporządzenie wystosowane jest do kongregacyj komitatowych w Peszcie i Heves. Gminy Abony i Erlau chcą dać wyraz zgody swojej ze zapatrywaniem się Koszuta, nie chcąc wracać do ojczyzny, i snującego różne projekta ciemne, uchwały adresy zaufania dla Koszuta. Minister Wenckheim nie przypisuje tego czynu umysłowej złośliwości, lecz tylko pewnemu obłędowi tych gmin; dla tego nie poleca surowych kroków, lecz tylko aby bezzwłocznie skasowano te uchwały ich, jako niezgodne z wzwłami zaufania wzajemnego, które teraz pa-

nuje między narodem a koroną. Na przyszłość jednak za podobne wystąpienia grozi sądami.

I to rozporządzenie datowane jest dnia 14. września.

Jedna z tych gmin już skasowała swoją uchwałę.

**Paryż dnia 16. września.** *L'Etendard* pisze: „Niektóre dzienniki donoszą, że odwidywiny cesarza Napoleona u dworu berlińskiego są pewne i wkrótce nastąpią. Dodają także, że hr. Goltz udał się do Biarritz, by zawieść urzędowe zaproszenie. Wiadomość ta jest mylna. Król pruski przysłał już dawno to zaproszenie, nie potrzebował go więc hr. Goltz ponawiać. Lecz prawdopodobny termin podróży dotychczas nie jest oznaczony.”

— Bank francuzki na posiedzeniu odbytem wczoraj pod przewodnictwem p. Rouhier, postanowił pożyczyc zakładowi kredytu rucznego 37 1/2 miliona franków na weksle, opatrzone 4ma podpisami.

*Rigaro* donosi, że Berezowskiego przywieziono d. 11. b. m. do Tulonu, i ubrano zaraz w zwykły ubiór więźnia galeryowego: kaftan czerny i czapkę zieloną. Berezowski zachował przy tem zimną krew i spokój duszy. Nie przykto go jednak do innych współwięźniów, lecz do przyce w sypialni. Za miesiąc ma statkiem „Fleurus” być odstawiony do Nowej Kaledonii.

**Paryż d. 15. września.** O nowym układzie, zawartym między rządem francuzkim a włoskim co do przysług stanowiącego legionu antyberlińskiego, dowiaduje się tutejszy korespondent *Gazety Kolońskiej*, że nadal żołnierzom czas służby w tym legioście nie będzie liczony na rzecz obowiązku służby w armii francuzkiej, że przekroczenia przeciw subordynacji wojskowej w legioście, nie będą uważane jako przekroczenia przeciw regulaminowi francuzkiemu, a dezercja nie będzie karana zaciąganiem do francuzkich kompanij karnych.

*Monitor Wieczorny* również jak wszystkie dzienniki francuzkie powtarza artykuł *Gazety Kolońskiej* o sile północno-niemieckiej armii związkowej. Ma to się dziać z wyższego rozkazu, by tem lepiej przekonać kraj o potrzebie reorganizacji armii francuzkiej. Na przyszłą wiosnę Francja liczyć będzie 1,100,000 ludzi — to jest 500,000 linii, a 600,000 rezerwy, podzielonych na 5 głównych korpusów. Uzbrojenie składa się z 600,000 karabinów *a la Chassepot*, z 500,000 karabinów dawniejszych i 300,000 zapasowych.

**Madryt dnia 14. września.** Narvaez każe chwycić amnestjowanych niby powstańców i wywieźć na wyspę Fernando Po, lub na wyspy Filipińskie. Wypadałoby tym sposobem transportować do 10,000 osób, czemu sprzeciwia się minister finansów, bo transport politycznych więźniów jest drogi a skarb Jej katolickiej Mości jest pusty. W skutek tego liczba wyroków śmierci powiększy się — dla oszczędności.

**Moskwa. Półtawa d. 29. sierpnia.** Jarmark, jaki w tutejszem mieście corocznie się odbywa, należy do ważniejszych w Moskwie. Wedle prawa jarmark ten powinien zaczynać się w dniu 20. sierpnia, lecz zwyczajnie zaczyna się on daleko wcześniej. W r. b. rozpoczął się 8. sierpnia sprzedażą wyłącznie sukna i wełnianych wyrobów. Dnia 10. zaczęła się sprzedaż towarów i wyrobów moskiewskich, a od 17. do 25. sprzedawano towary zagraniczne. W tym roku jarmark ten bardzo lichy, towarów niewiele było dowiezionych — a główną przyczyną tego małego ruchu jarmarkowego jest pan Kleczewski, ów denuncjant petersburski, który opatrzon listem otwartym ministra finansów, w roku bieżącym obawiał kupców i jubilerów warszawskich, a kiedy ich doskonale poobdzierał, przeniósł swą dobroczynną działalność na prowincję Królestwa; teraz w braku już ohar w Polsce — w najlepsze gospodaruje w Moskwie; — a słusznie, bo dobrze, by i Moskale zakosztowali tych owoców, które nie tak szczerze i sownie częstują. Otóż — denuncjant ten, za usługi w Polsce na wielkiego dygnitarza przefabrykowany, bo aż na radcę kolejalnego i rewidora przy ministerstwie finansów, niespodzianie z najszerzszemi umocowaniami zjechał do Półtawy i natychmiast wszystkie namioty i sklepy z towarami otoczył łańcuchem swych kompaników i rozmaitego gatunku siepaczy — poczem zaczął rewizję, która trwała przez parę dni. Jakie wiece straty wynikały dla sprzedających, łatwo zrozumieć; aby się przed ogromem ich zabezpieczyć, starali się o jak najprędzszą dopłatę rewizji i uwolnienie się z pod tego łańcucha straży. Denuncjant nie spieszył się i dopiero rewizję szybko dopełnił, gdy o potrzebie otwarcia sklepu autentycznymi dowodami przekonany został. Mówią, iż szczególnie wiele defraudowanych towarów znalazł u kupców z Berdyczowa i Kamieńca, którzy na jarmark ten zjechali. Na towarach zabranych są powiększej części plomby, denuncjant wszakże uznał je za podejrzane. Niektórzy kupcy, z pospiechu i strachu, aż po dwie plomby, jakie już naprzód na wszelki przypadek przygotowali, poprzyklepiali. Również wielką ilość towarów zabrał kupcowi z Odessy Fr., znanemu z swej żałoźności. Po oporządzeniu w ten sposób postawy, denuncjant dowiedziawszy się, iż jeszcze bardzo wiele towarów idzie na jarmark, wyruszył na ich spotkanie. Wiozący powiększony o tem wiadomość, składali w drodze czempredzej swe towary gdzie kto mógł, jedni w lasach, drudzy po karczmach. Denuncjant w ślad za nimi pogonił i mając przy sobie całą sforę gończych, z żydów sformowaną, wszystkie towary złożone powykrywał i pozabierał. Następnie, po tak „znacznym ryb połowie” udał się do Charkowa, gdzie również wedle swej metody rewizję sklepów dopełnił i takżo mnóstwo towarów, jako kontrabandę wprowadzonych, zabrał. Ile rząd na jego operacji zarobił, nie wiemy, ale to rzecz pewna, że denuncjant już znaczną sumę pieniędzy zarobił, nie mówiąc weale o tem, że jeszcze część delatorską z sprzedaży zabranych towarów i z kar na winnych włożonych otrzymał. Moskale zachwycają się jego ener-

gią i z góry już obiecują sobie, że kontrabandę, której główne gniazdo ma być w Polsce i Rydze, zniszczą. Zapominają przecież, że kontrabandę głównie protegują i wspierają czynownicy celnii i straż celna i tacy panowie w rodzaju denuncjanta Kleczewskiego. Pomimo więc energii denuncjanta, która i my podziwiamy, a raczej jego sprytu i metody rewizji, kontrabanda będzie istnieć i nikt jej w świecie, nawet jeszcze podlegsi ludzie, jakten denuncjant nie wytepi. Zniszczyć ją może tylko wolny handel, a zmniejszyć niższą taryfą celna, oraz dobroć miejscowych towarów. W dobroci i tanioci zagranicznych towarów i w wysokiej opłacie celnej od ich wprowadzenia leży cały sekret kontrabandy, na zniszczenie której tacy Kleczewscy nie podziałają. Daleko więc lepiej wolać o zmianę systemu celnego, aniżeli wniebiać takich denuncjantów, którzy pod pozorem dobra publicznego tamują i niszczą handel, a własną kieszeń najbezczelniej napychają.

O d e s s a, 30. sierpnia. Dobywanie soli w Odessie i jej okolicach, z powodu czego prowadzi rząd proces już od lat wielu z hrabią Potockim, któremu po części przysługuje prawo do- bywanie soli, ma być puszczone w dzierżawę na lat 99 towarzystwu prywatnemu, składającemu się z Cychaczewa, Efrasi, Szychera (plenipotenta hr. Potockiego) i Zenowiewa, syna jenerała. Dzienniki moskiewskie narzekają na podobne postanowienie rządu, przewidując, że podobna monopoliczna dzierżawa podobny skutek mieć będzie, jak eksploatacja nafty, oddana Nowosielskiemu, który obok tego dostał pożyczkę rządową, 200 tysięcy rubli wynoszącą, co zabiło konkurencję prywatnych przedsiębiorców; trudna jest bowiem wszelka konkurencja z tymi, którzy za cudze pieniądze gospodarują, bez żadnej ze swej strony odpowiedzialności. Zasiłki więc rządowe pośrednio tylko szkodę rządowi przynoszą.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 14. września.

(X.) *Dziennik Poznański*, a za nim niektórzy z obywateli otrzymują, że przy sprawozdaniu z wyborów, wybór niektórych posłów Niemców z Poznańskiego, a szczególnie Kriegera unieważnionym zostanie. Takie utrzymywanie jest tylko niepotrzebnym ludzeniem się. Gdyby parlament kierował się zasadą sprawiedliwości, ma się rozumieć, że wobec krzyżących nadużyć, jakich się dopuszczano w Poznaniu przy wyborach, powinno nastąpić unieważnienie, ale niestety tak samo, jak rząd, tak i parlament ze stanowiska patriotyzmu pruskiego, gotów jest zawsze rozgrzeszyć największe nadużycia, byleby element niemiecki skorzystał w czemkolwiek.

*Dziennik Pozn.* powiada, że przy takich nadużyciach, jakie się działy, nie dziwi się, że pan Krieger przeszedł. Ze nadużycia się działy, jakich i w Moskwie nie powstydzono się, o tem czytelnikom gazety niejednokrotnie donosiliśmy, ale pomimo tego, trudno jest podzielić zdanie *Dziennika Poznańskiego*. Pan Krieger zawdzięcza swój wybór opieszaloci niejakich obywateli, a to ze słachty, i policyjno-duchownemu systematowi ks. Ledochowskiego, czyli takzwanego hrabiego Halki.

W przeszłej kadencji były także nadużycia, i kto wie, czy mniejsze jak teraz, a przecież kandydat polski przeszedł znaczną większością. W przeszłej kadencji pan hrabia Halka również obsełał duchowieństwu policyjnemi okólnikami, ale działalność i dopilnowanie się obywateli zdołało przełamać wszelkie trudności i przeszkody. Dziś niezyczliwość polskiego arcybiskupa spotęgowana została opieszalocią i lenistwem ozię-załej od gorąca lub od zbytich pokarmów szlachty, i Niemiec przeszedł. Gdyby Bärensprung, Horn i inne tym podobne figury, żyjące na hańbę dziesiętnego wieku, trzy razy większych dopuścili się nadużyć, i gdyby nawet pan hr. Ledochowski z księdzem Kozmianem i z księdzem Janiszewskim, stanawszy na czele szwadronów żandarów (ma się rozumieć z krzyżem w ręku) uganiał się za księżmi, mieszącymi się do wyborczych agitacji — to jeszcze ściśle wypełnianie obowiązków przez wszystkich obywateli, uniemożliwiłyby wyjście z urny kandydata niemieckiego w Poznaniu. Powiat poznański jest polski, tak przeważnie, że sami Niemcy nigdy nie spodziewali się przeprowadzić Kriegera. Klęskę naszą przypisać należy w części sobie samym, a przedewszystkiem temu smutnemu faktowi, że kancelarja arcybiskupia w Poznaniu stała się nowym wydziałem ministerstwa policji.

Przez pewien czas *Dziennik Poznański* i *Gazeta Toruńska*, mając przedewszystkiem na celu wyższy cel narodowy, porzuciły między sobą próżną polemikę, z której nikt żadnej korzyści nie odnosił. Dziś zaczynają się znowu zobopólne wycieczki.

Nieraz mieliśmy sposobność wypowiedzieć cały szacunek i uznanie dla *Dzien. Pozn.*, należne organowi polskiemu, wypełniającemu z godnością obowiązki dziennikarskie w trudnych bardzo okolicznościach. Niemniej uznanie takie należy się *Gazecie Tor.* Wszakże będącointeresowanymi spektatorami, nie wahały się wyznać, że *Dzien. Pozn.* nadto mentorskie usiłuje zająć stanowisko w stosunku do *Gaz. Tor.* Takie stanowisko do niczego doprowadzić nie może. Polemika między dziennikami nie może i nie powinna schodzić do osobistości. W skład redakcji *Gaz. Tor.* wchodzi ludzie niemniej zasłużeni na polu narodowej pracy, od członków redakcji *Dzien. Pozn.* Traktowanie więc ich niejako z góry ubliża powadze *Dzien. Pozn.*, i prowadzi do arejniopolitycznych scysyj, na czem najwięcej cierpi powaga opinii publicznej, o którą nam bardzo dzisiaj chodzić powinno. Być może, że w poglądach na politykę zewnętrzną istnieją różnice między *Dziennikiem Poznańskim* i

*Gazetą Toruńską*, ale w zapatrywaniu się na naszą wewnętrzną politykę, nie ma różnicy pomiędzy tymi obydwoma dziennikami. Nie widzimy zatem najmniejszej potrzeby kruszenia kopij na polu jakichś drobnotek, nikogo zresztą nie obchodzących. Poprostu szkoda sił i fatygi na takie utarczki, z których ani czytelnicy, ani sprawa publiczna nie korzysta. Zdaniami naszym *Dzien. Pozn.* przechowywa jeszcze dotąd jakiś tradycyjny niesmak do następcy *Nadwiślanina*, a *Gaz. Tor.* chwytając się jeszcze często tej obronnej lub atakującej taktyki, jakiej nieboszczyk *Nadwiślanin* zwykł był używać. To jest, o ile nam się zdaje, główny i jedyny powód utarczek i niepouczającej polemiki obu powyższych dzienników.

Bukareszt d. 11. września.

(A. Łab.) Baron Eder powrócił z Ruszcuku, gdzie pomimo całej swej osobistej przyjaźni dla pana Martyrta, ces. austriackiego konsula, nie mógł w przeprowadzonym śledztwie znaleźć go niewinnym w sprawie dwóch zamordowanych, jednego Serba, drugiego Bólgara na statku austriackim. Pokazało się bowiem, że p. Martyrt działał bez upoważnienia ze strony swego rządu i splamił samowolnie flagę swego państwa, jedynie dla przypodobania się gubernatorowi ruszcuckiemu, Mithat-baszy.

Baron Eder sądzi, że rząd jego zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność za czynność pana Martyrta, i oświadcza to w nocie okólnikowej mocarstwu europejskim.

Staraniem zamieszkałych tu Bólgarów i Serbów, odprawiono zeszedł niedzieli za pozwoleniem rządu tutejszego żałobne nabożeństwo za owoch pomordowanych. Obrano do tego umyślnie dzień świąteczny, dla ściągnięcia tem licniejszej publiczności. Rumunów jednakże było niewiele, a cerkiew była przepelniona tylko Bólgarami, Serbami, Grekami i Moskalami! Oprócz nich zajęli honorowe miejsca przed carskimi wrotami: konsul amerykański, sekretarz konsulatu serbskiego i kanclerz konsulatu moskiewskiego. Jako gospodarz występował pan Ghikulesko. Mszę świętą odprawiano naraz w czterech językach, t. j. w rumuńskim, bólgarskim, greckim i moskiewskim. Po nabożeństwie przemówiło z ambony dwóch młodzieniaszków, Bólgarów, jeden po rumuńsku, drugi po bólgarsku; obaj ze szkoły pana Bratiano i Rossetich. Odczytano więc z kazalnicy rozprawę w rodzaju artykułu wstępnego do dziennika politycznego, traktującą o sprawie wschodniej. Najciekawsze jest, że obwiniono państwa zachodnie o wspólnie zbrodni, jakich się Turcy na chrześcijanach dopuszczają, i oskarżono je o stawianie przeszkód postępowi na Wschodzie. Mowy te kończyły się wezwaniem Bólgarów, Serbów, Bośniaków, Greków i Rumunów do braterskiego porozumienia się, celem zwalczania barbarzyństwa mahometanizmu. Pp. mowcy, a raczej pp. autorowie ich mów, uniknęli starannie każdej, chociażby najlżejszej wzmianki o wszechsłowiańsko-chrześcijańskiej Moskwie.

Na opróżnioną posadę tutejszego pruskiego konsula, ma być przeznaczony hr. Kaiserling, dotychczasowy pierwszy sekretarz ambasady pruskiej w Petersburgu. Pan Kaiserling jest duszą i ciałem oddany Moskwie, których to przymiotów nie posiadał poprzednik jego, pan Saint-Pierre.

Odtąd działalność nowego konsula pruskiego, jako też hr. Offenberga, będzie zupełnie jednolitą, i nie zaniedba wywrzeć wielkiego wpływu na księcia Karola, tembardziej, że wiadomości z Paryża nie są bynajmniej pomyślnie tak dla niego, jako też dla kraju, a najmniej dla stronnictwa, będącego dzisiaj u steru rządu.

To, czego niegdys p. Kreczlesko, były minister sprawiedliwości dla p. Bratiano uczynić nie chciał, z tem popisuje się obecnie następcą tegoż, p. Arion. Sędziowie rozmaitych trybunałów z wszystkich niemal dystryktów, otrzymują jeden po drugim dymisję, motywowaną następującym frazesem: „za nieudolność i niemoralność”, albo za „złą reputację”, gdy tymczasem powołani na ich miejsca nowi ludzie, należący do t. z. partji czerwonej, nie są ani moralniejsi ani zdolniejsi, ani też używają lepszej od swych poprzedników reputacji. Dzieje się to wszystko w celu, aby zapewnić ministerstwu a względnie p. J. Bratiano zwiędztwo przy następujących wyborach.

Książę Karol wyjechał wczoraj na jarmark do miasteczka Reuren, w Malej Wołoszczyźnie, a to za poradą i w towarzystwie p. J. Bratiano. Ma to być środek dla pozyskania popularności u ludu, którego naiwny książę zbyt często używa i w pomyślnie skutki tegoż wierzyć się zdaje. Lud tutejszy zanadto jest ciemny, by go demonstracyjnym zbliżeniem się do niego, pozyskać można; dla niego książę Karol jest i pozostanie Niemcem, a zagadnięty z przystępniejszej strony, z pewnością nie będzie się długo namyslał, by się nie zwrócić przeciw niemu i pp. Bratianofilom.

Podpółkownik Donicz, który przy rewii w Jassach d. 18. stycznia, w przytomności ks. Karola, koleżę swego, półkownika Kornesku w twarz uderzył, został skazany przez sąd wojskowy na utratę swego stopnia i pozbawienie wszelkich praw obywatelskich, oprócz tego na 10 lat więzienia, która to kara przez ten sam rząd w uwzględnieniu rozmaitych łagodzących okoliczności na 3 lata zmniejszona została.

Teraz zawiadamia nas *Monitorul*, że książę zważywszy znajomość służby podpółkownika Donicza, i dobre jego sprawowanie się, zmienił całą karę na 6-miesięczny areszt korekcyjny.

Z Jass donoszą, że znowu temi dniami kapitanowie Panopol i Gradiszteanu, porucznicy Paris i Czernawodeanu, bez wszystkich powodów, w skutek rozkazu ministerstwa wojny, z służby wydalenii zostali.

Dzisiejsze imieniny carskie święci konsulat moskiewski wywiezieniem świątecznej bandery i uroczystem nabożeństwem w cerkwi Żerendar.

## Kronika.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. września br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Reskrypt Wys. c. k. prezydium namiestnictwa, w sprawie wyboru delegata do Rady szkolnej; sprawozd. radny ks. Formanios. 2) Odstąpienie lokalności w gmachu ratuszowym, dla umieszczenia kancelarii stowarzyszeń przemysłowych; sprawozd. radny p. Dąbrowski. 3) Powołanie dwóch zastępców do Rady miejskiej; sprawozd. radny p. Ignacy Lewakowski. 4) Wnioski sekcji IV. względem zaopatrzenia straży ogniowej w obuwie; sprawozd. radny p. Maniecki. 5) Oferty na urządzenie trąby kanałowej w ulicy Łyczakowskiej; sprawozd. radny p. Engel. 6) Wnioski sekcji V., w sprawie założenia szkoły parafialnej w Biłohorszczy; sprawozd. radny ks. Formanios. 7) Udzielenie konsensu do ekstatulacji praw miejskich z realności pod nr. 356 m.; sprawozd. radny p. dr. Czernyński. 8) Zabezpieczenie dostawy płyt trembowelskich; sprawozd. radny p. Engel. 9) Wnioski sekcji III., względem restauracji miejskiej cegielni pod nr. 494/4; sprawozd. radny p. Żak. 10) Prośba Agnieszki, Buczyńskiej, wdowy po inspektorze policyjnym o zaopatrzenie; sprawozd. radny p. dr. Czernyński. 11) Asygna ta dodatku dla księdza katechety przy szkole wzorowej rit. lat.; sprawozd. radny ks. kanonik Solecki. 12) Wyplata należności za dostarczenie leki dla nbożnych; sprawozd. radny p. dr. Maciejowski. 13) Wnioski sekcji II., w sprawie miejskiej propinacji w Holoaku, Kleparowie i Zamarstynowie; sprawozd. radny p. Dymet.

— Lwów, 18. września. Arcyksiążę Albrecht przybył tu przedwczoraj wieczór. Na dworcu witały go władze wojskowe i cywilne, poczem udał się do pałacu namiestnikowskiego. Wczoraj odbywał się przegląd załogi tutejszej na białych z rogatką janowską, a dziś i jutro odbywać się tam mają ćwiczenia wojskowe. Po odbyciu przeglądu wojsk, jedzie jutro do Rzeszowa, a pojutrze przegladnawszy tam zebrałe wojska, wraca prosto do Wiednia.

— Z Żółkwi nadesłał nam proboszcz tamtejszy ks. opat Nowakowski, następujące pismo:

„Konsekracja odnowionego kościoła żółkiewskiego, która się odbyła dnia 12. bm., jako w dniu przypomni najczym najświetniejszą chwilę sławy narodu naszego, podniesiona została do uroczystości kościelno-narodowej, przez wzięcie w niej udziału nietylko najwyższych dostojników kościoła i duchowieństwa z różnych okolic kraju tak licznie zgromadzonego, jako też mnogiego ludu i obywatelstwa — ale nadto i obecnością najwyższych dostojników kraju, reprezentacją Wys. Wydziału krajowego, i licznymi deputacjami stołecznego miasta Lwowa, Bełza, Brodów, Gródka, Jarosławia, Jaworowa, Przemysła, Sambora, Tarnopola, Tarnowa i Złoczowa, — które wiedziona poczciwą myślą objawienia światu niewygasłego poczucia narodowego, przybyli do Żółkwi, by go złożyć w stóp ołtarzy świątyni tego miasta, z którego podobno się Bogu wysłać mogła dla ocalenia nietylko ojczyzny, ale i całego chrześcijaństwa. Dzięki więc niech będą Bogu, że niewygasł u nas ogień miłości ojczyzny, i poczucie starej ojców naszych wiary.

Z tem też uczuciem składam i ja wszystkim, a w szczególności Wam szani wysłannicy wymienionych grodów najszersze podziękowanie, prosząc, abyście, jeżeli w nawałe pracy i obowiązków w tem dniu na głowę moją złożonych, niezapomniałem może odpowiednio uczcić obecności waszej, okoliczność tę nie na karb serca i uczucia mego, ale raczej na trudności położenia policzyć zechcieli.

Uradowany wiele obietnicą zaszczytowania mnie zborem fotografij waszych, najmocniej o takowe upraszam, gdyż będą one nietylko miłym przypomnieniem dnia tego dla mnie, ale pozostałą zarazem i dla kościoła pamiątką tej świetnej uroczystości.

Osobno zaś składam najszersze podziękowanie szanownej Radzie gminnej miasta Sambora, za przysłanie przy tej sposobności dla kościoła kielicha srebrnego z patyną i kadzielnicą z łożką; — niemniej też i szanownemu obywatelowi miasta Lwowa, panu Alojzemu Bielańskiemu, za ośobodną enoragiew, przypominającą i dzień chwały pod Wiedniem i uroczystość poświęcenia kościoła. — Żółkiew dnia 17. września 1867.

Ksiądz Józef Nowakowski,  
opat i proboszcz żółkiewski.

— Wypadki miejscowe. Wczoraj rano spadł z dachu kamienicy pod l. 554, przy ulicy szerokiej, żyd cieśla, i zabił się na miejscu.

— Dnia 13. b. m. popołudniu skradziono z zamkniętego pomieszczenia w pałacu księcia Sapieby dwa lichtarze srebrne, wartości 30 zlr.

— Dnia 14. bm. zrana pewien student zranił kamieniem dzierzawcę ogrodu w 4tej dzielnicy tak, że zraniony nie mógł dojść do domu o własnej sile.

— Panna Anna Marek, pierwsza sopranistka opery w Hamburgu, wystąpiła wczoraj po raz drugi w operze „Linda”. Już po pierwszym jej występie w „Hugenotach”, wynieśliśmy ją najlepszym wrażliem, dziś mamy to przekonanie, że panna M. jest pierwszorzędną artystką. Głos jej dźwięczny, świeży, sympatyczny, technika mistrzowska, gra wykonana, tak, że wszelkie przytomne znakomitej śpiewaczki i artystki dramatycznej znajdujemy tu w najpiękniejszej harmonii.

— Rohatyn dnia 17. września. Zgromadzona dnia wczorajszego Rada powiatowa, wybrała z grona swego następujący Wydział powiatowy: Prezes: Włodzimierz hr. Russocki; zastępcy: Piotr Traczewski; wydziałowi: ksiądz Marcin Barwiński, Ambroży Mrówczyński, Aleksander Gnoiński, Józef Maczejko, Bronisław Ujejski; zastępcy: Fedory Sas, Stanisław Malczewski, Hieronim Konaszewski, Włodzimierz Puzyra, Jan Jarantowski.

(A. S.) Drohobycz, 15. września. Z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się, iż Wys. namiestnictwo powierzyło nareszcie kierownictwo gimnazjum naszego ogólnie dla swej gorliwości i czynności szanowanemu profesorowi, panu Maciejowi Kurowskiemu. Mamy tę nieomylną nadzieję, iż dołoży on wszelkiego starania, by przy gorliwej pomocy zdolnych profesorów, pp. Hlika, Osmólskiego, ks. Drajka i innych, przeprowadzić szkołę napawrót do tej wysokości, na jakiejbyśmy —

mieszkańcy miasta, oraz i okolica nasza — najszczerzej widzieć ją pragnęli.

— Z Rozdolu otrzymaliśmy od tamtejszej zwierzchności gminnej pismo, opatrzone podpisami naczelnika i radnych gminy, a podnoszące zasługi misjonarzy, ks. Kedrowskiego i Domagalskiego, jako też duchowieństwa rzymsko-katol. z okolicy Rozdolu, przy sposobności odbytej w tem miasteczku 10dniowej misji. Pisma całego dla braku miejsca nie umieszczamy, wymieniamy zeń tylko wzmiankę, że w misji owej, mimo znanych trudności, wziął udział ks. proboszcz gr. kat. obrz. z Bolechowa, odznaczający się gorliwością kapłańską — i udzielił komunii św. licznie zgromadzonym w Rozdole unitom.

— (XX) Oświęcim dnia 16. września. O rezultacie wyborów do Rady powiatowej białskiego powiatu donoszę wam tyle: Pierwsza grupa czyli włościanie wybrali 12 z pomiędzy siebie. Przy tych wyborach brak odwagi cywilnej i wpływy, nieprzychylnie narodowej instytucji, odegrały rolę widomą i niewidomą, w skutek czego nie osiągnięto rezultatu, przez poprzednie starania ludzi, dobro kraju i powiatu na oku mających, prawie już zapewnionego. Wprawdzie trudno jest przekonać naszego włościanina o potrzebie poddania się kierownictwu ludzi światlejszych, i przełamać jego niedowierzanie, przez tyloletnie starania biurokracji głęboko zakorzenione, jednak lud nasz, zdrowym rozsądkiem kierowany, uznawał potrzebę wybrania ludzi piśmiennych, zdolnych do pożytecznego działania w Wydziale powiatowym. Skłaniali się też delegaci do wyboru połowy radnych z inteligencji, do czego szczerze przykładali się pp. Szporek i Kubica, nauczyciele wiejscy, szło już zatem tylko o zgodzenie się na osoby proponowanych kandydatów. W chwili, gdy i w tym kierunku porozumienie było już bliskim, gdyż kandydaci byli tego rodzaju, że nie zrażali włościan, a było między nimi także trzech mieszczan z Białej, władających polskim językiem i mogących w Wydziale z pożytkiem być użytymi, zostało to porozumienie wstrząśnięte wezwaniem p. komisarza rządowego, aby delegaci z każdego dawniejszego powiatu obrali po czterech kandydatów i aby wszyscy wzajemnie na tych głosowali. Pomyśl ten, o którym nie wiemy od kogo właściwie pochodził, możnaby za arcydzieło dyplomatyki do rozłączenia głoszących na trzy odrębne obozy uważać; nie chcemy jednak takiego zamiaru przypisywać temu wezwaniu, jedynie przez wzgląd na osobę p. komisarza rządowego, który na takie podrywanie w żaden sposób nie zasługuje, zawsze jednak uważać musimy krok taki nietylko za nieprawny, gdyż każdy delegat sam podług wolnego wyboru 12, nie zaś tylko 4 kandydatów obrać winien, ale za nieogledny i co do skutków nierozważony, ani też zamiarem przyspieszenia wyborów nieusprawiedliwiony, zwłaszcza że to się działo może o godzinie 11. przedpołudniem, po spiech więc nie był konieczny, ani prawem nakazany, a dowodzi przykład, z Nowego Sącza w Czasie ogłoszony, że przez cierpliwość komisji wyborczej, która prawie całą noc przy wyborach spokojnie wytrwała, bardzo pomyślny rezultat osiągnięto; nareszcie krok ten był nieprawny, gdyż nie była jeszcze ukonstytuowaną komisja wyborcza, do której kierowanie wyborami należało.

Po tem wstrząśnieniu dotychczasowego porozumienia można było także jeszcze, lubo już mniej korzystnie przeprowadzić, gdy nagle pojawił się żydek z dawniejszego powiatu kenckiego, którego skrzętnie między delegatami zabiegł i podstępny, rozbił zupełnie zamierzone połączenie głosów na trzecią część kandydatów z inteligencji, a delegaci nie wiedzieli w jaki sposób zastraszeni, postanowili wybrać samych włościan, po czterech z każdego dawniejszego powiatu, i wzajemnie na tych głosować, co też wykonali. Niestety duchowieństwo, wybrane na delegatów, nie chciało użyć swego wpływu dla odjęcia włościanom obawy przed jakimiś strachami, których przedstawieniem ów żydek im klina w głowę wbił, a słyszeliśmy z ust jednego kapłana, że nie może przeciw zdaniu włościan wystąpić, boby stracił popularność!

Za ważne uchybienie poczynać musimy i tę okoliczność, że wybór komisji wyborczej nie nastąpił podług przepisów ordynacji wyborczej, lecz dowolnie powołano pięciu na członków komisji, podczas gdy dwie trzecie części delegatów było po dziedzicu i ulicy rozproszonych, albowiem nie dano żadnego znaku, że wybory rozpocząć się mają. Nie wiemy także, nie mogąc do szepułego lokalu urzędowego przystąpić przez siebie, delegatami zapelaną, czyli ta komisja obrala z pomiędzy siebie przewodniczącego, i czyli ten rzeczywście przewodniczył komisji wyborczej i postąpił podług §§. 24. i 25. ord. wyb. pow. a odnośnie podług §§. 35. i 37—48. ord. wyb. sejm., gdyż nam mówiono, że wyborami kierował sam p. komisarz rządowy, któremu tylko prawo służyło czuwać nad zachowaniem przepisów i porządku.

2. Miasto Biała, mające osobnego posła w sejmie, wybrało pp. Rudolfa Seeliger burmistrza, Jana Vogl cykiernika, Józefa Kupkę chirurga i Emanuela Rost budowniczego; zaś miasta Kenty, Oświęcim i Wilamowice wybrały pp. Antoniego Sławińskiego doktora medycyny, Henryka Dolkowskiego kupca i Wincentego hr. Bobrowskiego posiadacza dóbr.

3. Grupa przemysłu i handlu wybrała pp. Oskara Güllchera i Adolfa Fränkla; w obydwu grupach tylko czterech umiejętne dobrze po polsku; wybór przeto taki tem bardziej zastanawiać musi, że w obydwu grupach mogli się znaleźć kwalifikowani kandydaci, dokładnie polskim językiem władający, a rozprawy w Radzie i Wydziale przecież nie w innym, jak w polskim języku prowadzone być mogą.

4. W grupie większych posiadłości wybrani zostali: pp. ksiądz Jędrzej Knycz, dziekan z Oświęcimea, Teofil Wysocki, Kornel Chwalibóg i Karol Zwilling, posiadacze dóbr, oraz Teofil Chwalibóg, c. k. notariusz w Białej.

W tym składzie Rady powiatowej inteligencja dzieli się na dwie frakcje: polską, liczącą 8 członków, i niemiecką, liczącą 6 członków; ta więc frakcja przewagę zyskać musi, która większość włościan po swej stronie mieć będzie. — Nie bardzo pomyślny ten rezultat wyborów, utrudniający wybór Wydziału, przypisać wypada, oprócz przyczyn w pierwszym punkcie przedstawionych, usunięciu się miasta Białej od poprzedniego porozumienia, do którego przed wyborami, na ręce pana burmistrza, przez właścicieli większych posiadłości wezwane było, a w których, pomimo zaszłego podobno przeszkodzenia pana burmistrza, przecież przez radnego ze swego grona udział wziąć mogło. To usu-

nięcie się od porozumienia, dotyczącego interesu krajowego i wspólnego, nie można inaczej pojmować, jak za wyraźne zajęcie stanowiska odrębnego, narodowej sprawie nieprzychylnego, a przeciw nam się zdaje, że sama polityka tym panom wskazać powinna była potrzebę unikania jawnego rozdwojenia, jako wzajemnie szkodliwego, gdyż Rada powiatowa nie może być areną do parlamentarnych popisów i frakcyjnych dążeń, ponieważ ma jasno wytknięte cele i zakres działalności. Mamy jednak nadzieję, że zdrowy rozsądek naszych włościan, od których większość w Radzie zawista, postawi ich po tej stronie, która dobro kraju i powiatu, bez ubocznych celów, popierać będzie. Co daj Boże!

Lwów d. 18. września.

Mowa hr. Beusta w Bernie, której dziś pełną treść podajemy, może służyć za potwierdzenie doniesień o pomyślnem doprowadzeniu do skutku układów z Węgrami. Znaczenie pomyślnego ich obrotu dla monarchii w ogóle, pojmuje każdy, lecz większe zapewne jest jeszcze znaczenie jego dla Węgier. Coraz bardziej bowiem w miarę usuwania bieżących zakłóceń, rozdziału i narządzenia wzajemnych stosunków obu połów państwa, utrwała się samoistne stanowisko i przyszłość Węgierskiego królestwa.

W tej samej chwili jednak, gdy układy przychodzą do skutku, gdy organizacja państwowa Węgier uzupełnia się przez wejście w życie oddzielnego ministerstwa krajowej obrony — przed kilku dniami wyszło pierwsze rozporządzenie z tego departamentu, regulujące stosunek sądów cywilnych do urlopowanych żołnierzy — w tej samej chwili, objawiają się inne trudności wewnętrzne, których świadectwem są dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, o których w Przeg. polit. wzmiankujemy. Znaczenie tych trudności jest wielkie, chociaż przecenić się go nie godzi. Wielkie, bo nie pozwala się ntrwalić stałym stosunkom, bo rozpręga naród moralnie, gdy on może niezadługo potrzebować będzie całej swej apjoni wewnętrznej i pewności kierunku, aby niebezpieczeństwem wewnętrznym postawić czoło.

Dwa wzmiakowane polecenia są wejściem na nową drogę narodowego rządu Węgier. Wyprowadza on kraj z epoki ogólnego różnorodnego wylewu narodowych przekonań, i przechodzi na drogę ochraniająca prawem nowego porządku rzeczy. Oba na nowej drodze wystąpienia są niezwykłej siły, a skutki ich niebawem się okażą. Wewnętrzna walka stronnictw węgierskich, obchodzi nas głównie tylko z jednej strony, a mianowicie, o ile wpływa na obecne samodzielne ich stanowisko wśród monarchii, i o ile nie rozpręga siły narodowej węgierskiej wobec zadań zewnętrznych, tak łącznych z naszymi. — Otóż pod temi obydwojma względami nie nie opowiadamy wątpliwość o pomyślnym rezultacie walki węgierskich stronnictw, i o powodzeniu rozporządzeń rządowych. — Mowa generała Türra, podczas wyprawionej dla niego owacji w Peszcie i zachowanie się dostojnych patryjotów z r. 1848, którzy wrócili z wygnania; nadeszłyżo zaś decyzja szaboleskiego komitatu, który na żądanie nadzupana p. Vecsey, unieważnił, znaczną większością, rezolucję swoją z d. 4. b. m. akcesu do wyznania wiary p. Ludw. Kosutha, wyrażonego ostatniemi czasy w tem wszystkim, co nie dotyczy uznania zasług z r. 1848. słynnego patryjoty węgierskiego, — są to wskazówki, że zamącona pozycja wielkiego przejścia wewnętrznego, wyjaśni się bez uszczerbku dla siły narodowej Węgrów, i dla znaczenia ich w stosunkach międzynarodowych Europy.

Wiadomości z Berlina mówią, że nowy rajchstat będzie tak dalece odbiciem pierwszego, potulnego p. Bismarkowi, że nawet biuro protyjalne przy wyborach nie ulegnie zmianie. Koalicja konserwatystów i stronnictwa tak zwanych narodo-liberalnych, oddaje się i nadal do usług p. Bismarkowi.

W Nordd. A. Ztg. znajdujemy wzmiankę, że nie hr. Goltz powiódł do Biarritz zaproszenie cesarza francuzkiego do odwiedzin Berlina, lecz sam król Wilhelm wyraził je bawię w Paryżu. Cesarz Napoleon zaproszenie przyjąwszy, nie narzucił dotąd terminu odwiedzin. Nordd. A. Ztg. mówiąc o pogłoskach obecnego zbliżenia się Franej do Prus, traktuje je jako nie mające realnej podstawy.

Powstanie hiszpańskie stłumione — tak przynajmniej wnoszą każde brak wszelkich o niem wiadomości. Korespondenci madryccy donoszą wprawdzie o oddziałach górskich w południowej Hiszpanii, lecz są to zapewne rozbitki niendalego przedsięwzięcia. Charakterystyczną jest jednak oznaka, że wszystkie doniesienia z Hiszpanii mówią o wielkiem wzburzeniu umysłów i o bliskim wybuchu powstania, którego każdy z dnia na dzień oczekuje.

W widoku zapewne tego nowego podniesienia broni przeciw królowej, rząd wydaje rozporządzenia, od których surowych nie mogłby wydać w czasie trwającej walki. Królowa odmawia podpisu amnestji, przedstawianych przez marsz. Narvaeza, prezesa rządu. Liczba deportowanych ma być tak znaczną, że gubernatorzy kolonij przysyłają sprawozdania, iż więcej ich przyjmować nie mogą, ponieważ za bezpieczeństwo powierzonych im posiadłości odpowiedzialni by nie mogli. Na radzie ministrów roztrząsano projekt wysłania do azoceanowych posiadłości tak znacznej liczby mieszkańców, że potrzeba było obmyśleć oddzielne środki finansowe i morskie. Na niedostatku w skarbie, projekt ten się rozbił, czy też został ograniczony.

Gazeta Madrycka ogłasza rozporządzenie, zarządzające śledztwo co do zachowania się gubernatora Arragoni, jen. Mackenna. Miał on zawinić, podając się za chorego, i przez krytykę postępowania jen. Manzo de Zuniga, zabitego w

powstaniu, krytykę, której się dopuścił w urzędowych komunikacjach, „rozciągając ją o ile się zdaje aż do czynów rządu królowej”.

## Ostatnie wiadomości.

Konferencja biskupów, która wedle dotychczasowych doniesień miała się zebrać d. 17. bm. w Wiedniu, odroczyła się, jak donosi *Debatte*, aż do otwarcia posiedzeń rajchsratu.

Reprezentacja gminy Baden (pod Wiedniem) postanowiła d. 16. bm. wystosować petycję do rajchsratu o całkowite usunięcie konkordatu.

Z Reichenbergu telegrafują d. 16. b. m.: „W przejeździe od Smiritz do Reichenbergu przyjmowano kanclerza Beusta wszędzie z uniesieniem. Marszałek krajowy, książę Auersperg, towarzyszył mu aż do Josefstadu. W Małym Skalu (posiadłości Oppenheimera) na przemowę deputacji odpowiedział Beust w duchu pojednawczym. Przy obiedzie, w którym brał udział także hr. Hohenthal, były poseł saski w Berlinie, Oppenheimer wniósł toast na cześć N. Pana i Rady państwa. Dyrektor kolei Groll pil zdrowie kanclerza, który odpowiedział toastem na cześć Czech i położył nacisk na konieczność pojednania stronnictw narodowych. Stowarzyszenie weteranów czeskich z Jenzowie wręczyło Beustowi dyplom członka honorowego, a deputacja m. Gablonz, dyplom obywatela honorowego. W Turnau na przemowę duchownych czeskich dał kanclerz również pojednawczą odpowiedź. W Reichenbergu przyjęto go wśród wielkiego zgromadzenia ludności bardzo uroczystie. Burmistrz Schirmer miał przemowę, w której wyraził bezwarunkowe zaufanie dla „regeneratora Austrii”. Kanclerz podziękował za serdeczne przyjęcie i za wyraz zaufania — wyrażając nadzieję, że w końcu osiągnie się przecież pojednanie; on zaś sam i mieszkańcy Reichenbergu pozostaną nierozłącznymi, podobnie jak interesa Reichenberczyków będą jego własnymi interesami, a chociaż na przyszłość nie będzie może ich reprezentantem, to jednak pozostanie w ich sercach. Odpowiedź tę przyjęto grmiącym oklaskami.

Magyar Ujsag donosi, że jeneralna komenda w Peszcie kazała zabrać te numera wychodzącego tamże dziennika *Honved*, w których teraz rozbiiera kwestję, czy węgierscy żołnierze powinni stać w załogach poza granicami Węgier; skonfiskowano mianowicie tylko te egzemplarze, które były przeznaczone dla żołnierzy węgierskich, stojących załogą we Lwowie.

Organa panslawistyczne od dłuższego czasu rozsiewają najrozmaitsze pogłoski o stosunkach Chorwacji i o zamiarach rządu względem tego kraju. Świeżo ogłoszono, iż zwolnili do Zagrzebia nadzupani odradzali od zwołania sejmku, tudzież że zagrzebski trybunał septemwiralny ma być przeniesiony do Peszty. Z dobre poinformowanego źródła dowiaduje się *Debatte*, że nadzupani nie mieli nawet sposobności objawić swoje zdanie względem zwołania sejmku, gdyż przedmiotem ich obrad były sprawy czysto administracyjne, mianowicie obmyślenie środków i sposobów, jakby można zapobiedz różnym jaskrawym niestosownościom, które się wdarły były do administracji za poprzednich systemów rządowych. Co do przesiedlenia trybunału septemwiralnego, to doniesienie o tem jest całkiem nieprawdziwe.

Morgenpost otrzymuje telegram z Drezna, że ma tam przybyć hr. Bismark, aby się widzieć z hr. Beustem.

Od Rady związkowej Rzeszy północno-niemieckiej zażądały Prusy przyzwolenia na zawarcie traktatu żeglugi z Włochami, na zasadzie równoprawnienia obustronnych bander.

Delegowany ze strony duńskiej poseł Quaa-de od układów z Prusami względem Slezycji północnej miał, jak się dowiadujemy z *Debatte* wiedeńskiej, otrzymać takie instrukcje, iż teraz już wnieść można, że układy napotkają na wielkie trudności. Za punkt wyjścia rząd duński ma domagać się linii demarkacyjnej od Gelling (na południe Flensburga) do ujścia rzeki Hvidaa. Linia ta odcinałaby Sundewitt i Alsen od terytorjum pruskiego. Świeże wybory do parlamentu północno-niemieckiego wykazały dobitnie, że sympatie ludności tych ziem ciężą ku Dani; rząd duński czuje przeto obowiązkiem, czynienia wszystkiego, aby jej życzenia się spełniły.

Król holenderski zagał dnia 16. b. m. Izby mową tronową. Powiada, że wewnątrzne położenie kraju jest zadawalniające; zapowiada projekt do ustawy względem powiększenia armii. Oddzielenie Limburga uzyskało uznanie międzynarodowe. Król nadmienil wreszcie o stosunkach przyjacielskich do Belgii.

Ignatiew wrócił dnia 16. bm. z Liwadji do Stambułu.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

Florencja d. 18. września. Wtorkowa *Opinione* zapewnia o jak najcisłjszym strzeżeniu granic państwa papieżkiego przez wojska włoskie, i twierdzi, że dotychczas niedostrzeżono ani śladu nawet ochotników.

Paryż d. 17. września. Na przedwczorajszym bankiecie rzekł Rouher: „Wszystkie usiłowania rządu i cała polityka cesarza dąży do spełnienia i utrwalenia pokoju na długo.”

Berlin d. 18. września. Hr. Stolberg mianowany jest nadprezydentem Hanoweru. Rozkaz królewski powołuje zgromadzenie prowincjonalne hanowerskie na d. 21. b. m. do Hanoweru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 17. września. (Z Giędy). Efekt: Akcje kolei Karola Ludwika 212.50 do 213; listy zastawne galic. banku hipotecznego 95-96.50; pruskie bilety kasowe 1.837-1.837 1/2. Towary: spirytus wiadro 41 miar 80 Trallesa 15.75 (od grudnia do maja 1868); anyż piaski stary 100ft. 8.25.

Wiedeń dnia 16. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 959, węgierskich 1623, reszta z innych niemieckich prowincji, razem 2673 sztuk. Targ był bardzo żywy. Płacono za liche woły 28 do 30 zlr., za dobre bessarabskie po 31 do 32 zlr. za cetrn wagi. Do 10. godziny zrana wszystko sprzedano.

Nadesłane. Tych którzy chcą przeczytać i tańto kupić zwracają uwagę na poniżej umieszczony inzerat p. Filipa Fromma w Wiedniu.

Table with columns: Kurs lwowski, z dnia 17. września. Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperiał, etc.

Table: Telegrafowany kurs wiedeński. W. A. z dnia 17. września. Oblig. dług. państw. 5% na 100 zł. m. k., Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k., etc.

Table: Wiedeń 16. września. 5% Metaliki na wal. austr., Pożyczka narod., Metaliki na m. k., etc.

Table: Akcje banków i przem. Banku narod. austr., Banko anglo-austr., Zakład kredytowy, etc.

Table: Listy zastawne. Banku narodowego 10 letn. w monacie konw. do los. w walucie austr., etc.

Table: Kursy zagraniczne. (3-miesięczne.) Napoleondory, Augsburg 100 zlr. nr., Frankfurt n. M. 100, etc.

Budowniczy młynów E. Volkmer

poleca się szanownej Publiczności do budowania wszelkich wodnych, wietrznych i kociarskich młynów mianowicie: Młynów podwodnych i nadwodnych; sztucznych młynów do mielenia i krajania; dalej wszelkich innych gatunków młynów, do tłoczenia oleju, do obrabiania krup, do wyrabiania prochu, papieru, do ostrzenia i gladzenia - podług najlepszej i najnowszej konstrukcji. Obejmuje naprawy i poprawki przy uszkodzonych starych młynach, podług najlepszego, najkorzystniejszego sposobu. Także wszelkie gospodarskie maszyny nowo ustawią, jakoteż naprawia n. p. maszyny do mielenia najnowszej konstrukcji z przyrządami do czyszczenia zboża, ile możności, po najumiarkowanych cenach, przyczem za trwałość i dobroć gwarantuje. Listy lub obstatunki mogą być adresowane wprost do mnie: 2342 7-12 E. Volkmer w Nadwórnej (obw. Smłisk.)

PILULE DE VALLET. Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryską Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladeści i na wzmożenie temperamentu słabowitych i limfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

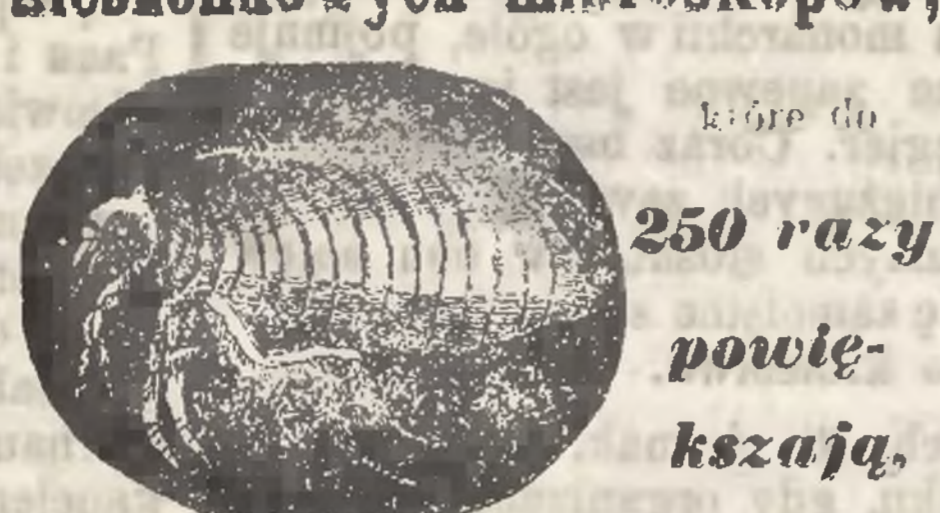
Nauczyciela domowego

poszukuje się do dwóch i 6 letnich chłopców wymagających więcej dozoru i troskliwej opieki, jak nauki. Jako nadgródzenie oferuje się na teraz 150 zlr. pensji i wszelkie wyгоды domowe. Zgłoszenie adresować do Hr. Z. D. w K. poczta Mościska. 2443 1-2

Szanownych Panów obywateli ziemskich mam zaszczyt uprosić o niżej, iż tegoroczne roboty moje w Galicji zamierzam dnia 14. października. Panów, którzyby je szcze zechcieli powierzyć mi kierownictwo swych owczarni, upraszam o uwzględnienie mnie o tem, w jaknajkrótszym czasie. Poznań, ulica Miłyńska 3.

Juliusz Sypniewski hodownik owiec. Poszukuje się gorzelnika zdolnego, z chlubnymi świadectwami, któryby miał zacięrać na jedną i dwie kadzie. Zgłaszać się: "Zarząd dobr. Wielkie Oazy, poczta Krakówiec." 2442 1-2

Niewidzialno stanie się widzialnym z pomocą małych kieszonkowych mikroskopów,



kosztuje sztuka 1 zlr. w. a. z frankowaną przesyłką.

Za pomocą takiego drobnowidza widzimy w jednej kropli wody stałe zwierzątka. (Infusorion) wesoło pływające, jak w największej rzeczce. Pojedyncze części zwierzątek, robaczków, roślin itp. takim drobnowidzem widziane, okazują się niezmiernie wielkimi, i w różnych kształtach, i drobnowidz taki sprawia dla małych i dorosłych przyjemną i pouczającą rozrywkę. Również można za pomocą tych mikroskopów widzieć trychiny w miesie.

Mikroskopy te za frankowaniem na desianiem 1 zlr. wal. austr. posyła się franco do wszystkich stacyj pocztowych państwa austriackiego, nie licząc nic za opakowanie. Za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jednakoż, a niefrankowaną przesyłką, kosztuje sztuka 90 cent. Listy z zamówieniami uprasza się adresować: Galanterie - Waaren - Niederlage, zur Stadt Paris in Prag, Zeltnergasse Nro. 596. I. 2445 1-4

Advertisement for a bathhouse in Sassowice obok Złoczowa, featuring a steam bath and hydrotherapy.

Z dniem 1 Października b. r. otwieramy w Skierniewicach w Królestwie Polskiem na stacji krzyżującej się pociągów kolei Warszawsko Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej za poprzednim zezwoleniem cesarsko-rosyjskich władz tutejszych.

Dom handlowo-komisowy-ekspedycyjny w połączeniu z biurom informacyjnym i pośredniczącym pod firmą Ludwig Zingler i Edwin Lody.

Herbata, Rum, Wina, Likwory, KAWA i CUKIER

w dobrych gatunkach i najtaniej w handlu 2445 1-12

JULIUSZA ADAMA

we Lwowie, w głównym rynku, p. 1. 54.

Koncert Patti

W piątek dnia 20 i w sobotę 21. września wystąpią Carlotta Patti, Jules Lefort, Rudolf Wilmers, L. Auer, D. Popper. Blizsze szczegóły przez wielkie ogłoszenia. 2373 7-9

W podróży przez Galicję wystąpią 16. i 17. w Krakowie, 20. i 21. we Lwowie, 22. i 24. w Czerniowcach.

Obwieszczenie. Celem rozdania dwóch tutejszomiejskich, pod protekcją Jego cesarzewiczowskiej Mości, arcyksięcia Rudolfa, zostają, dla chrześcijańskich w tutejszem mieście urodzonych uczniów niższo- i wyższo-realnych klas, z funduszu miejskich przeznaczonych stypendjów w rocznej kwocie po 63 zlr. w srebrze, wyznacza się niniejszym termin do wniesienia prósb o udzielenie tych stypendjów na rok szkolny 1867/8 po dzień 26. września 1867.

Ci, którzy o udzielenie tych stypendjów kompetować chcą, mają swoje prósbę, zaopatrzoną w metrykę chrztu, świadectwa ubóstwa, szczerpionę opisy i aplikacji szkolnej z roku szkolnego 1866/7, do tutejszej Zwierzchności gminnej, przez przewodniczącego szkoły niższo- lub wyższo-realne niezwłocznie po dzień powyż wymieniony wniesić.

Z Urzędu gminnego Jarosławia dnia 10. września 1867.

Zakład kąpielowy w Sassowice obok Złoczowa.

zawierający kurację hydroterapeutyczną, kąpiele rzeczne w Bugu i parowe wraz z gimnastyką, otwartym jest zimą i latem. Cena za pokój i za kurację z usługą wynosi tygodniowo 10 zlr. 50 cent. w. a. Są jednak tansze i droższe pokoje do wynajęcia, i dla takich, którzy tylko dla powietrza świeżego przybywają.

Franciszek Medvey Dyrektor Zakładu.

Dla PARYŻA

zakupuje 2380 5-7 biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote M. Boskowitz, optyk we Lwowie.

Advertisement for EVALINA hair cream, describing its benefits for hair care and its scientific formulation.

Table listing musical compositions by Karol Wilda, including 'Konszewicz Sabajdaczny', 'Ballade d'Ukraine', etc.

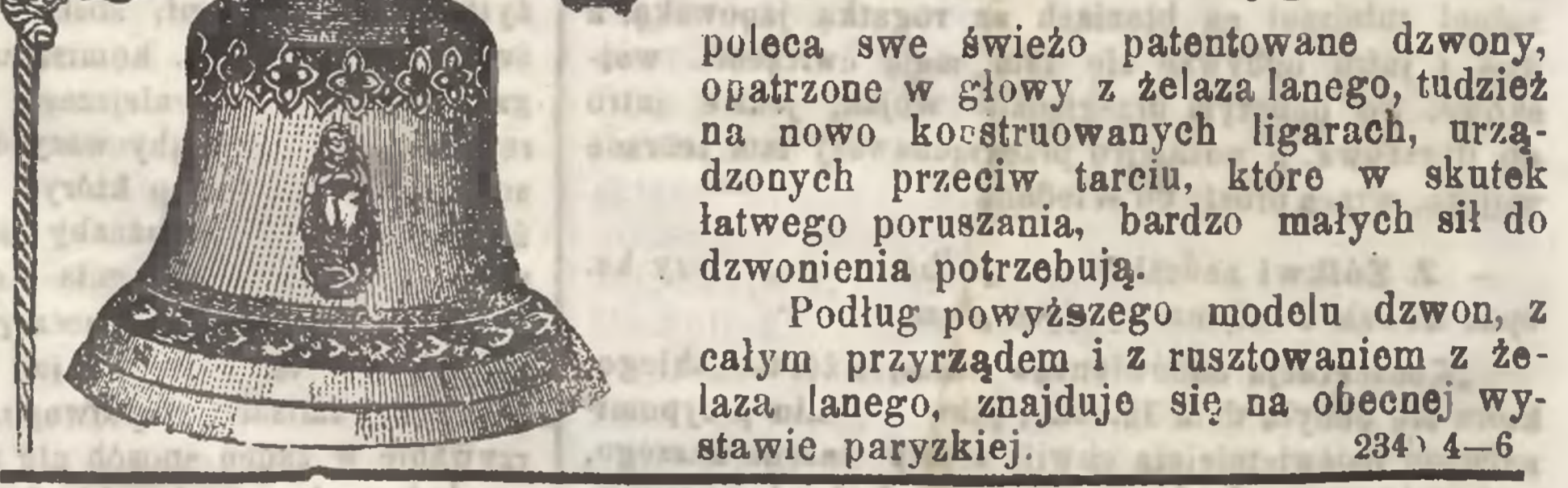
Korzystne ulokowanie kapitałów.

Obligacje pierwszorzędne kolei siedmiogrodzkiej, srebrem procentujące się i tą monetą spłacane - stanowiące lokację pewną i z uwzględnieniem obecnego, niskiego kursu 7 1/2% od kapitału przynoszące - są do nabycia w izbie wekslarskiej podpisanego zawsze w dowolnej ilości po dziennym kursie wiedeńskim.

Jakób Stroh we Lwowie,

Advertisement for PORTLAND CEMENTU, mentioning 'Nadszedł wielki zapas prawdziwego angielskiego i grodzieckiego'.

FRANCISZKA WALSERAJejarnia dzwonów i fabryka sikawek ogniowych



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych złotych i srebrnych, męzkich i damskich kosztowności i zegarków.

Bardzo ważne dla każdego! Przedmioty, obciążone złotem nr. 3, tak trwałe, jakby były szczerzo-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 18tej próby.

Lańcuszki do zegarka. Srebrne lańcuszki w najpiękniejszej kształtce, długie, po zlr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po zlr. 3, 4, 6, 8.

z zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaje po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznym zarezerwowaniem. Wszystkie srebrne i złote zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. urzędu próbierczego w Wiedniu.

Budziki, które nie powinny w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 zlr. Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, - za nie satysfakcyjny towar, złożona kwota zwraca się. Wielkie powodzenie, którego doznają mój handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowego zniżenia tym, którzy goszczą placę.

Woda księżniczki Augusta Renard w Paryżu.

Ta najchłubniej znana woda do umywania przywraca cerze świeżość i młodość; używając jej bieleją twarz, szyja i ręce, tudzież niebiorą miękkości i delikatności. Działa ona odświeżająco i chłodzi, jak żaden inny środek; niszczy wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, i utrzymuje świeżość płci i delikatność jej do późnej starości.